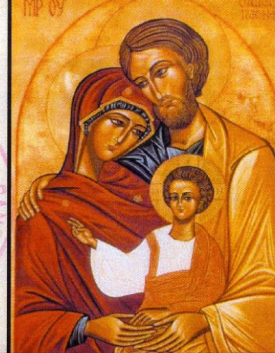


# NASZA RODZINA



„BYĆ SOLĄ ZIEMI”



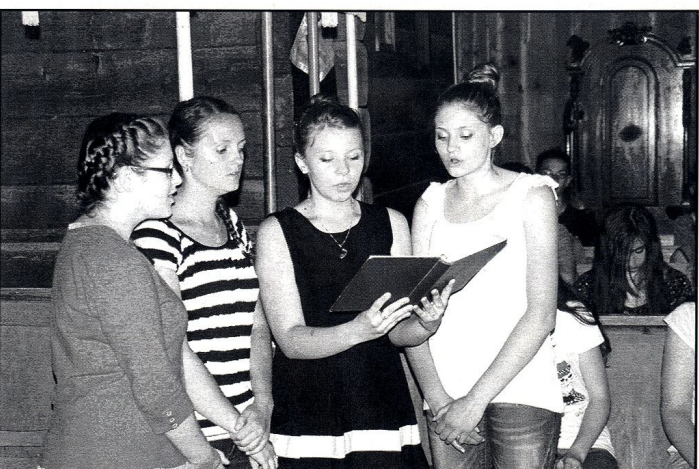
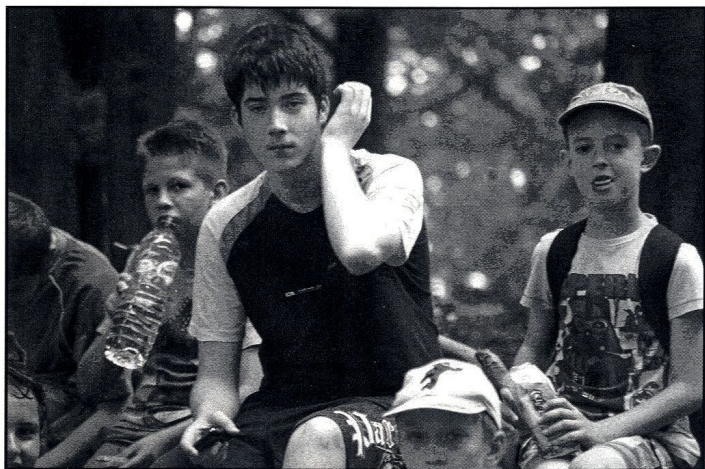
GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 17 Lipiec - Sierpień 2013



**MARYJO PROWADŹ NAS  
DO JEZUSA!**

# WYPRAWA MINISTRANTÓW I DZIECI BOŻYCH



W

*Uroczystość Apostołów Piotra i Pawła, ofiarą Mszy Świętej i modlitwą, dziękowaliśmy Panu Bogu za 10 lat posługiwania w naszej parafii ks. Proboszcza Piotra Buka.*

Przez dekadę z podziwem i wdzięcznością patrzyliśmy na wielorakie wysiłki i pracowitość Księdza Proboszcza. Dzięki Jego staraniom z dumą patrzymy na odnowioną świątynię i zagospodarowane otoczenie. Poprzez podejmowane przez te lata wielorakie apostołskie inicjatywy życie parafii stało się bogatsze o nowe wartości duchowe a wierni mocniej angażują się w życie wspólnoty. A wszystko to z pożytkiem dla wiernych, przyjaciół, sąsiadów, najbliższego środowiska.

My, Parafianie, jesteśmy przekonani i głośno wyrażamy swoją opinię, że mamy szczęście mieć wyjątkowego Proboszcza. Gorąco dziękujemy Panu Bogu za ten dar i z okazji jubileuszu tą drogą wyrażamy swoją wdzięczność.



*Niech Najwyższy Kapłan Jezus Chrystus zawsze Tobie błogosławi w Twojej apostołskiej działalności, niech będzie źródłem Twojej radości i spełnienia a Duch Święty umacnia i staje się źródłem mocy.*

*Życzymy Ci, Drogi księżu Proboszczu, w imieniu całej wspólnoty parafialnej, aby Dobry Bóg obdarzył Cię obfitością swoich łask, dobrym zdrowiem, radością i umiejętnością przewycięzania kłopotów dnia codziennego.*

*Niech wraz z mocą przemiany chleba i wina, daje Ci moc przemiany ludzkich serc.  
Szczęść Boże!*

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

### *Nowelizacja IV Przykazania Kościelnego.*

**B**iskupi przyjęli nowelizację IV przykazania kościelnego. W miejsce dotychczasowego zapisu, który brzmi: "Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymać się od udziału w zabawach" przyjęto nowe brzmienie: "Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymać się od udziału w zabawach". Oznacza to, że okres formalnego zakazu zabaw został ograniczony do Wielkiego Postu. Nie zmienia to jednak w niczym dotychczasowego charakteru każdego piątku jako dnia pokutnego, w którym katolicy powinni "modlić się, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać wstrzeźliwość" (por. kan. 1249-1250). Wyjątkiem są jedynie przypadające wtedy uroczystości. Jeśli więc w piątek katolik chciałby odstąpić ze słusznej przyczyny od pokutnego przeżywania tego dnia, winien uzyskać odpowiednią dispensę.

### *Komunikat Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski w sprawie manipulacji informacjami naukowymi dotyczącymi procedury in vitro.*

**W**obec pojawiających się tendencyjnych informacji wskazujących na brak negatywnych konsekwencji genetycznych u osób rodzących się w wyniku procedury zapłodnienia pozaustrojowego, jako Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski, stanowczo stwierdzamy, że osoby formułujące takie tezy wprowadzają w błąd opinię publiczną. Badania naukowe potwierdzają procentowo znaczące występowanie negatywnych zmian u dzieci poczętych metodą zapłodnienia pozaustrojowego. Wskazywane niebezpieczeństwo występowania niepożądanych skutków genetycznych i zdrowotnych, zarówno wobec konkretnych osób, jak i w wymiarze populacyjnym, znajduje potwierdzenie w badaniach klinicznych i eksperymentalnych na modelach biologicz-

nych. Za niedopuszczalne uważamy podawanie oczywistej nieprawdy, jakoby nie istniały rzetelne i wiarygodne opracowania naukowe potwierdzające ten stan rzeczy. W załączeniu do oświadczenia przedstawiamy listę wybranych publikacji naukowych dokumentujących przedstawione przez nas fakty. Jednocześnie podkreślamy, że żadne z powyższych stwierdzeń nie może być odczytywane jako przejaw dyskryminacji wobec dzieci urodzonych z in vitro, ani ich rodziców. Podejmowane przez nas wysiłki w przekazywaniu prawdziwych informacji o zapłodnieniu pozaustrojowym wynikają z troski o dobro każdego z dzieci i ich matek oraz prawo do informacji.



### *Fragment deklaracji podpisanej w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w przededniu 70. rocznicy zbrodni na Wołyniu.*

**D**ziś oddajemy hołd i czcimy pamięć tych Ukraińców i Polaków, którzy ryzykując życiem, ratowali bliźnich przed zagładą lub też w inny sposób stawali w ich obronie w tych dramatycznych czasach. Modlimy się wspólnie o wieczne odpoczywanie dla wszystkich niewinnych ofiar, które zginęły w 1943 roku na Wołyniu. Modlimy się także o miłosierdzie Boże dla tych, którzy ulegli ideologii przemocy i nienawiści, a także o to, by wojna, która już dawno wygasła na naszych ziemiach, nie trwała dziś w sercach ludzi.

Dlatego myśląc o obecnych i przyszłych pokoleniach, powtarzamy w imieniu naszych Kościołów, że nienawiść i przemoc zawsze jest degradacją człowieka i narodu, przebaczenie, braterstwo, współczucie, pomoc i miłość stają się natomiast trwałym i godnym fundamentem kultury współżycia ludzkiego. Myśląc o przyszłości jesteśmy świadomi, że bez wzajemnego pojednania nasz Kościół nie byłby wiarygodny w wypełnianiu swej ewangelicznej misji, a nasze narody nie będą miały perspektywy współpracy i rozwoju w płaszczyźnie tak religijnej, jak i politycznej. Uważamy też, że współpraca wolnej Polski z wolną Ukrainą jest niezbędna, by w tej części Europy panował pokój, ludzie cieszyli się wolnością religijną, a prawa człowieka nie były zagrożone. Widzimy też potrzebę wspólnego świadectwa chrześcijan z Polski i Ukrainy w jednoczącej się Europie. Wspólnie stajemy w obliczu wyzwań, jakie stwarza sekularyzacja i próba organizacji życia „jakby Bóg nie istniał”. Jesteśmy częścią historii Bożej miłości i – zgodnie z zachętą Ojca Świętego Franciszka – powinniśmy być ogniwem tej miłości w świecie. Kościoły, które doświadczyły męczeństwa, mają szczególne prawo do przypominania Europie o jej chrześcijańskich korzeniach.



## Trzy części papieskiej trylogii Ojciec Jacek Salij o encyklice Papieża Franciszka „Lumen fidei”



Sam papież Franciszek podpowiada, żeby tę encyklikę przyjąć jako ostatnią część trylogii, zaplanowanej i podjętej przez papieża Benedykta: „Te refleksje na temat wiary – wyznaje z całą otwartością – pragnę dołączyć do tego, co Benedykt XVI napisał w encyklikach o miłości i nadziei. Prawie skończył on pracę nad pierwszym szkicem encykliki o wierze. Jestem mu za to głęboko wdzięczny i w duchu Chrystusowego braterstwa przejmuję jego cenne dzieło, dodając do tekstu kilka przemyśleń”. Współautorstwo papieskich encyklik z zasady pozostaje anonimowe. Papież wydający kolejne encykliki nigdy nie przedstawiali ich jako własny tekst autorski, ale jako potwierdzone ich autorytetem nauczanie Kościoła. „Następca Piotra, wczoraj, dziś i jutro – przypomina w tej encyklice Ojciec święty – jest zawsze wezwany do utwierdzenia braci w tym niezmiernym skarbie, jakim jest wiara”. Jednak to jest chyba pierwszy w dziejach Kościoła przypadek, kiedy papież wymienia po imieniu współautora encykliki. Ale też nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby współautorem encykliki był papież, który ustąpił z urzędu. I druga jeszcze uwaga wstępna: Ponieważ ta encyklika jest ostatnią częścią trylogii, nie szukajmy w niej systematycznego wykładu o wierze. Dość przypomnieć pierwsze stronicę encykliki *Spe salvi*, gdzie papież Benedykt XVI w pasjonującym wywodzie przedstawia wiarę jako początek życia wiecznego – temat ten w encyklice *Lumen fidei* jest tylko wspomniany, już nie trzeba go było szczegółowo rozwijać.

To jest sama istota wiary chrześcijańskiej: „Tak Bóg umiłował świat – wyjaśniał Pan Jezus Nikodemowi – że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). I zaraz potem Jezus przedstawił tę prawdę (a również nasz wobec niej opór) właśnie w obrazie światła: „Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki” (w. 19). „Żeby zrozumieć, czym jest wiara – przypomina w swojej encyklice papież Franciszek – trzeba opowiedzieć jej historię”. To dlatego Kościół nigdy nie wyrzeknie się Starego Testamentu, a zarazem nie umiemy czytać przedstawionych tam dziejów zbawienia inaczej, niż w antycypowanym świetle Chrystusowego zmartwychwstania. Przecież On sam nam mówił, że Abraham „rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień” (J 8,56).

Chrystus – zwłaszcza Jego męka, jako dowód Jego miłości aż do końca, oraz zmartwychwstanie, jako dowód wszechmocy Bożej miłości do nas – jest światłem rozświetlającym całe ludzkie dzieje. Ale rozświetla również każdego z nas, jeżeli mamy szczęście prawdziwie w Niego wierzyć, jeżeli naprawdę chcemy włączyć się w tajemnicę Jego śmierci i zmartwychwstania. W gruncie rzeczy cała ta encyklika jest jednym wielkim przypomnieniem tego ostrzeżenia, jakie kiedyś wypowiedział Pan Jezus: „Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła. A kto chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Dopóki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości” (J 12,35-36). Bo niestety, dzisiaj do metafory światła chyba częściej odwołują się ludzie niewierzący, niż ludzie Kościoła. Już chyba tylko patrologowie wiedzą o tym, że sakrament chrztu w starożytnym Kościele nazywano oświeceniem – dzisiaj terminem tym nazywamy pierwszy w naszej Europie prąd kulturowy zdominowany przez ludzi niechętnych chrześcijaństwu, natomiast Kościół nieraz jest etykietowany jako ciemnogród, a chrześcijanie jako obskuranci. Wprawdzie nie musimy się tymi niesprawiedliwymi przezwiskami przejmować. Jednak dzięki tej encyklice może wreszcie mocniej uświadomimy sobie, że również do nas, do swoich uczniów Chrystus Pan mówił: „Wy jesteście światłem świata”,

i zaraz potem upomniał nas, że „nie zapala się światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5,14-15). Ufajmy, że wielu katolików odbierze tę encyklikę jako wezwanie następcy Piotra, żebyśmy starali się wydobywać to wspaniałe światło, jakim zostaliśmy obdarzeni, spod korca i dzielili się nim z tymi, do których ono jeszcze nie dotarło.

Wiara to coś więcej niż przekonania i światopogląd. „Wiara – czytamy w encyklice – rodzi się w spotkaniu z Bogiem żywym, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość, miłość nas uprzedzającą, na której możemy się oprzeć, by trwać niezłomnie i budować życie”. A zatem wiara to coś więcej niż przekonania, to coś więcej niż światopogląd. Przekonania bywają nieprawdziwe. Tymczasem – przypomina Ojciec święty – człowiek „potrzebuje prawdy, ponieważ bez niej nie ma oparcia, nie idzie naprzód. Wiara bez prawdy nie zbawia, nie daje pewności naszym krokom. Pozostaje piękną baśnią, projekcją naszych pragnień szczęścia, czymś, co nas zadowala jedynie w takiej mierze, w jakiej chcemy ulegać iluzji”.



Niektórym ludziom wydaje się, że wierzyć to uznawać, że Bóg istnieje. Bóg ich przeświadczeń religijnych to ktoś daleki, kto jest praktycznie nieobecny w naszym konkretnym życiu, kogo trudno kochać. Taka postawa – twierdzi papież Franciszek – prawie niczym nie różni się od niewiary. Żeby nikt mnie nie podejrzewał, że coś tu przekręcam, ten fragment encykliki może zacytować: „Nasza kultura straciła zdolność dostrzegania konkretnej obecności Boga, Jego działania w świecie. Uważamy, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. Gdyby jednak tak było, gdyby Bóg nie był zdolnym do działania w świecie, Jego miłość nie byłaby prawdziwie potężna, prawdziwie rzeczywista, a zatem nie byłaby nawet prawdziwą miłością, zdolną zapewnić to szczęście, które obiecuje. Wówczas byłoby całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy”.

Wiarą jest to otwarcie się na Boga prawdziwego, w którym (jak apostoł Paweł tłumaczył filozofom zebranych na ateńskim areopagu) „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”, który (jak mówił św. Augustyn) „jest bliższy mi, niż ja sam sobie”. Wiara jest to otwarcie się na Boga, który w swoim Synu, Jezusie Chrystusie – teraz cytuję encyklikę – „zbliżył się do nas tak bardzo, że wszedł w nasze dzieje”. Z tej racji wiara wyraża się cało osobowym oddaniem Bogu, a przynajmniej powinna do takiego oddania zmierzać. Wiara jest to przyjmowanie Boga i Chrystusa nie tylko umysłem, nie tylko wolą i uczuciami, ale całym sobą, czyli – żeby posłużyć się sformułowaniem apostoła Pawła (Rz 10,10) – sercem.

W encyklice Ojciec święty tak to wyjaśnia: „Według Biblii centrum człowieka stanowi serce, w którym spotykają się wszystkie jego wymiary: ciało i duch; głębia osoby oraz jej otwarcie na świat i na innych; rozum, wola i uczucia. Otóż, jeśli serce zdolne jest zespałać razem te wymiary, to jest tak dlatego, że jest ono miejscem, gdzie otwieramy się na prawdę i miłość i zezwalamy, aby one w głębi dotknęły nas i przemieniły. Wiara przemienia całą osobę, właśnie w miarę, jak otwiera się ona na miłość. Dzięki

temu zespoleniu wiary z miłością można zrozumieć formę poznania właściwą wierze, jej siłę przekonania, jej zdolność oświecania naszej drogi. Wiara poznaje w miarę jak jest związana z miłością, bowiem miłość wnosi światło. Zrozumienie wiary rodzi się wtedy, gdy przyjmujemy wielką miłość Bożą, która nas przemienia wewnątrz i daje nam nowe oczy, pozwalające widzieć rzeczywistość”. Wiara wtedy jest autentyczna – twierdzi Ojciec święty – kiedy cechuje ją trójjednia prawdy, miłości i wolności. Podobnie jak miłość zmienia się we własną parodię, jeżeli nie jest budowana na fundamencie prawdy, tak samo prawda traci swoją tożsamość, jeśli nie przenika jej miłość. Jedno zaś i drugie musi być wybrane w wolności – ani prawdy ani miłości nie da się nikomu narzucić.

Niektórych czytelników tej encykliki może zdziwić zrozumienie, jakie papież Franciszek okazuje współczesnym zarzutom pod adresem wiary, jakoby przez swoją pewność co do wyznawania prawdy była zarzewiem nietolerancji. Nie wchodząc w polemikę z tymi zarzutami, Ojciec święty tak na nie odpowiada: „Wspólna prawda budzi w nas lęk, ponieważ utożsamiamy ją z bezwzględными nakazami systemów totalitarnych. Jeśli jednak prawda jest prawdą miłości, jeśli jest prawdą otwierającą się w osobowym spotkaniu z Innym i z innymi, zostaje wyzwolona z zamknięcia jednostki i może stanowić część dobra wspólnego. Jako prawda miłości nie jest prawdą narzucaną przemocą, nie jest prawdą miażdżącą jednostkę. Rodząc się z miłości, może dotrzeć do serca, do osobowego centrum każdego człowieka. Wynika stąd jasno, że wiara nie jest bezwzględna, lecz wzrasta we współżyciu w poszanowaniu drugiego człowieka. Wierzący nie jest arogancki; przeciwnie, prawda daje mu pokorę, bo wie on, że to nie my ją posiadamy, ale to ona nas bierze w posiadanie. Nie powodując bynajmniej usztywnienia postaw, pewność wiary nakazuje nam wyruszyć w drogę i umożliwia dawanie świadectwa i dialog ze wszystkimi”.

Za: [www.dominikanie.pl](http://www.dominikanie.pl)

## Słowo, które zabija

„Język, mimo że jest małym członkiem, ma powód do wielkich przechwałek. Oto mały ogień, a jak wielki las podpala. Tak i język jest ogniem, sferą nieprawości. Język jest wśród wszystkich naszych członków tym, co bezcześci całe ciało i sam trawiony ogniem piekielnym rozpala krąg życia. Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestające, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może, bracia moi! Czyż z tej samej szczeliny źródła wytryska woda słodka i gorzka? Czy może, bracia moi, drzewo figowe rodzić oliwki albo winna latorośl figi? Także słone źródło nie może wydać słodkiej wody” (List Św. Jakuba).

**G**rzechy języka - widzimy, słyszymy je każdego dnia. Któż z nas jest wolny od nich? Dojrzały człowiek zawsze charakteryzuje się dbałością o swoją mowę - warto więc podejmować codzienny trud pracy nad swym językiem. W Księdze Jeremiasza znajdujemy następujące stwierdzenie: język jest śmiertelnością strzałą. Niewątpliwie grzechy języka stanowią tę grupę wykroczeń przeciwko miłości bliźniego, które najczęściej burzą harmonię naszych relacji z Bogiem, wspólnotą i drugim człowiekiem. Niestety, jak skarżą się spowiednicy i kierownicy duchowi, wykroczenia te są najczęściej bagatelizowane, czy nawet pomijane w konfesjonale. Tymczasem to właśnie grzechy języka są najczęstszą przyczyną waśni, sporów, nieporozumień a niejednokrotnie ludzkich tragedii. Warto więc poświęcić chwilę uwagi słowom wypowiedzanym. Celem niniejszej refleksji będzie poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: jaka relacja zachodzi pomiędzy piątym (nie będziesz zabijał), a ósmym (nie będziesz mówił fałszywego słowa przeciw bliźniemu) przykazaniem dekalogu? Używając języka, człowiek przekazuje i uzewnętrznia swoje uczucia. Posługując się mową człowiek może uwielbiać, błogosławić Boga, ale także znieważać,

a nawet niszczyć ludzi. Język pozwala człowiekowi na ekspresję bogactwa swojego wnętrza, jak również ukrywać ubóstwo swoich intymnych zamiarów.

**W** Biblii znajdujemy aż 221 odniesień, w których autorzy natchnieni w różnym kontekście mówią o języku ludzkim, najczęściej w formie przestrogi czy nagany. Kościół za przykładem swojego Pana i Mistrza zawsze był orędownikiem prawdomówności, czyli zgodności słów i czynów, zgodności między tym, co człowiek głosi innym, i tym, jak sam żyje. Wszystkie „grzechy języka” w mniejszym lub większym stopniu wykrzywają, fałszują, w niewłaściwy sposób wykorzystują, a nawet stoją w sprzeczności do prawdy. Każdy człowiek, a w sposób szczególny chrześcijanin jest zobowiązany do poszukiwania, odkrywania prawdy w otaczającym go świecie, bo tylko prawda, jak pisze kard. Ratzinger wprowadza nas w rzeczywistość Stwórcy. Chrześcijanin ma być świadkiem prawdy, żyjąc w świecie posługującym się kłamstwem. Jednak owo „bycie świadkiem prawdy” wymaga od człowieka wielkiej roztropności i mądrości w posługiwaniu się posiadaną prawdą. Nie zawsze należy mówić wszystko, co wiemy. Wiele spraw jest objętych sekretem naturalnym mającym na względzie dobro bliźniego. Do takich sekretów należą tajemnice rodzinne, zawodowe itp. Powodem dyskrecji ogólnie rzecz biorąc jest troska o dobro innych, aby ujawniona prawda nie została wykorzystana na ich szkodę.

**K**atechizm Kościoła Katolickiego (KKK 2477) wyraźnie stwierdza, że poszanowanie dobrego imienia osób zabrania jakiegokolwiek niesprawiedliwego czynu lub słowa, które mogłyby wyrządzić im krzywdę. Staje się winnym:

- pochopnego sądu, kto nawet milcząco uznaje za prawdziwą – bez dostatecznej podstawy – moralną wadę bliźniego;
- obmowy, kto bez obiektywnie ważnej przyczyny ujawnia wady i błędy drugiego człowieka osobom, które o tym nie wiedzą;
- oszczerstwa, kto przez wypowiedzi sprzeczne z prawdą szkodzi dobremu imieniu innych i daje okazję do fałszywych sądów na ich temat.

**D**o „grzechów języka”, które mają za zadanie fałszować prawdę lub niewłaściwie ją wykorzystywać zaliczamy: kłamstwo, donosicielstwo, oszczerstwo, obmowę, plotki, półprawdy i manipulację. Poświęćmy chwilę uwagi każdemu z nich: Kłamstwo jest jednym z najgroźniejszych narzędzi niszczenia bliźniego. Ułomnością naszej ludzkiej natury, między innymi, jest to, że łatwo można nas okłamać. Od tego grzechu nikt z nas nie jest wolny. Kłamstwo spotykamy na każdym kroku, w relacjach międzyludzkich, w radio, prasie i telewizji. Św. Augustyn podaje krótką i zwięzłą definicję kłamstwa: Kłamstwo polega na mówieniu nieprawdy z intencją oszukania. Chrystus wyraźnie wskazuje gdzie jest źródło kłamstwa, to diabeł. (J 8, 44). Dzięki jego podszeptom człowiek ustawicznie doznaje pokusy, by odwrócić wzrok od Boga żywego i prawdziwego. To właśnie kłamstwo, jest najbardziej bezpośrednim wykroczeniem przeciw prawdzie. (KKK2483) Kłamstwo zawsze rodzi się w sercu człowieka i nawet jego zamiar, zanim zostanie wypowiedziane głośno, rani Boga, który w nas mieszka.

**D**onosicielstwo należy do tych grzechów, o których bardzo rzadko się mówi, jeszcze rzadziej się z niego spowiada, ale często spotyka w połączeniu z „lizusostwem” czy pochlebstwem. Polega ono na przekazywaniu „w zaufaniu” (tylko nikomu o tym nie mów) wiadomości o bliźnim, które objęte są sekretem. Donosicielstwo stoi w jawnej sprzeczności z miłością bliźniego. Donosicielstwo przede wszystkim podcina zaufanie społeczne, niszczy harmonię panującą w danej społeczności wprowadzając strach. Donosicielstwo tym bardziej godne jest potępienia, że wśród motywów, którymi kieruje się donosiciel najczęściej spotyka się: chęcią zysku, chęć przypodobania się ludziom w celu zrobienia kariery, chęć zemsty lub zazdrość.

**O**bmowa i oszczerstwo, jak naucza Magisterium Kościoła, niszczą dobre imię i godność człowieka, naruszają cnoty sprawiedliwości i miłości. Obmowa posługując się prawdą, polega na niepotrzebnym i złośliwym ujawnianiu prawdy dotyczącej błędów i słabości drugiego człowieka, aby go w ten sposób poniżyć lub zniszczyć ludzką przyjaźń. Należy podkreślić słowo „niepotrzebnym”. Istnieją, bowiem sytuacje, w

których dla dobra konkretnego człowieka lub dla dobra wspólnoty trzeba daną słabość lub błąd ujawnić, aby uniknąć większego zła. Obmowa jest tym większym złem, że zawsze niesie ze sobą zniszczenie. Obmawiający jest częstokroć o wiele gorszy od obmawianego. Nie pozwala on na rehabilitację temu, kto popełnił jakiś błąd czy grzech. Obmawiający nie umie wybaczać ani sobie ani innym, a częstokroć obmowa staje się dla niego sposobem na usprawiedliwienie czy zagłuszenie wyrzutów własnego sumienia. U korzeni obmowy zawsze ukryty jest egoizm. O wiele cięższym gatunkowo wykroczeniem jest oszczerstwo, czyli fałszywe oskarżenie człowieka o popełnienie złego czynu, nazywane często w staropolszczyźnie oczernianiem lub potwarzą. W efekcie tego cierpi niewinny człowiek. Cierpi również - choć często nie zdaje sobie z tego sprawy - sam oczerniający, który zostaje obciążony moralnie za łzy i krzywdy, jakich doznaje oczerniany przez niego człowiek. Ten grzech jest jednym z najtrudniejszych do naprawienia i wymaga szczególnej, bolesnej restytucji ze strony oczerniającego. Musi on oszczerstwo odwołać wobec tych, wobec których je wypowiedział, ponieważ jak nauczał Jan Paweł II, oszczerstwo to jest szczególna postać niszczenia prawdy. Oszczerstwo posługując się słowem szczególnie dotkliwie dotyka wspólnotę, gdyż oszczerstwem najczęściej posługują się ci, którzy chcą zniszczyć autorytet człowieka, który w danej wspólnocie odgrywa znaczącą rolę (np. wspólnota narodu, miasta, wsi, Kościoła, parafii, rodziny itd.).



**P**lotka jest niewątpliwie najczęściej popełnianym „grzechem języka”, który lokuje się na drugim miejscu zaraz po kłamstwie. Wykroczenie to wbrew obiegowym opiniom podsycanym przez męski szowinizm nie jest domeną tylko płci pięknej, czyli pań. Również panowie w tym względzie mają niemałe „zasługi” i „zdolności”. Plotka tak jak i obmowa posługuje się prawdą, ale w sposób przewrotny i złośliwy. Polega ona na przekazywaniu swojemu rozmówcy zasłyszanych o nim wiadomości wraz z podaniem ich źródła w postaci imienia i nazwiska lub w taki sposób, aby rozmówca dochodził tego, kto wypowiedział o nim taką opinię. Wiadomości tego typu są najczęściej przez usłużnego „informatora” odpowiednio wyolbrzymiane i koloryzowane. Ten, kto rozsiewa plotki, lub jest uczestnikiem plotkarskich „biesiad” wprowadza zamęt i niepokój wśród ludzi i jako taki ponosi odpowiedzialność za złą atmosferę w danej grupie czy wspólnocie. Powinien wziąć sobie głęboko do serca słowa z Księgi Przysłów: Kto sieje nieprawość, zbierać będzie nieszczęście i laska jego gniewu uderzy w niego samego (Prz 22, 8). Istnieją jeszcze inne grzechy języka: przekleństwo, nieprzyzwoite słowo, wulgaryzmy, szyderstwo, osądzanie, pochlebstwo, gadulstwo, fałszywa przysięga, bluźnierstwo, nieprzyzwoite żarty, krytykanctwo. Zwłaszcza to ostatnie jest obecnie plagą społeczną, bo nikomu nic się nie podoba, wszystko jest poddawane krytyce, bo jest złe, każde działanie jest poddawane w wątpliwość, co do intencji. Jak zatem powściągać język? Nie mów długo, gdy ktoś niechętnie słucha. Nie mów nigdy, by komuś dokuzyć. Unikaj głośnych i rozwlekłych przemów, świadczących o twojej próżności. Nie mów nigdy o sobie, o swoich sprawach ani o swoich bliskich, chyba że zachodzi taka konieczność, a wtedy staraj się to uczynić krótko i zwięźle, jak tylko zdołasz. O swoim bliźnim i jego sprawach myśl tyle tylko, by móc powiedzieć o nim coś dobrego, kiedy nadarzy się okazja. Mów chętnie o Bogu, szczególnie zaś o Jego miłości i dobroci. Zastanów się, zanim wypowiesz słowa, które nosisz w sercu, a często uznasz, że lepiej ich nie wypowiadać. Milczenie to wielka siła w walce duchowej i nadzieja na zwycięstwo. Często rozmyślaj o szkodach i niebezpieczeństwach płynących z gadatliwości i wielkich dobrodziejstwach, którymi obdarza nas milczenie. Zbyt trudne? Owszem, jednak chrześcijanie w szczególny sposób powołani są do świętości. Fundamentalną zasadą świętości

jest zaś naśladowanie Bożego usposobienia. "Bądźcie doskonali ... jak doskonały jest wasz Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48). Jeżeli więc Panu Bogu obca jest wszelka podstępna mowa, to nieznaną i wstrętną winną być również ona nam, chrześcijanom. Tytułem kontrastu warto zauważyć, iż wulgaryzmy, zaraz po bluźnierstwach, zdają się być ulubioną mową demonów. Każdy z doświadczonych egzorzystów może potwierdzić, jak w czasie wypędzania złych duchów z ciał opętanych ludzi, słysząc potok nieprzyzwoitych, wulgarnych słów, przekleństw, złożeń, kłamstw.

**W** książce "Rzecz o obmowie, plotkach i potwarzy w przykładach" ks. Zygmunta Skarżyńskiego jest taka oto historia. Pewna niewiasta oskarżała się przed świętym Filipem Neriuszem, że obmawia bliźnich. Święty postanowił przede wszystkim oświecić jej duszę i przekonać ją o smutnych skutkach grzechu, który ona z taką łatwością popełniała. "Córko - rzekł święty Filip - twoja wina jest wielka, ale Miłosierdzie Boże jest nieskończone. Za pokutę spełnisz następującą rzecz: Idź na targ, kup zabita ale nie oskubaną kurę, następnie za miastem przejdź się kilka razy w tę i tamtą stronę, a w ciągu spaceru oskub całą kurę. Po skończeniu tej czynności wróć do mnie i zdam mi sprawę z dokładnego spełnienia rozkazu, który ci daję w imieniu Pana Boga". Zaskoczona taką nietypową pokutą kobieta zrobiła tak, jak miała nakazane. Wróciła do swego spowiednika, śpiesząc się z opowiedzeniem jak wykonała zlecone zadanie i zapytała o znaczenie tej dziwnej pokuty. Na to rzekła święty: Wypełnij teraz drugą część pokuty, a będziesz zupełnie uzdrowiona: Wróć na to samo miejsce, skąd przychodzisz, obejdź te same drogi, po których idąc skubałaś kurę, i pozbieraj wszystkie pióra, które rozrzuciłaś po drodze.

- Ależ to niemożliwe! - zawołała biedna kobieta. - To niewykonalne! Rzucalam pióra bez zastanowienia po obydwu stronach mojej drogi, wiatr je rozrzucał po polach. Jakże więc możesz żądać ojczy, abym je obecnie zebrała?

- A widzisz, moja córko - odpowiedział zakonnik. Obmowa to rzecz tego samego rodzaju co pióra, które wzbranasz się zbierać po rozsypaniu. Twoje niebaczne słowa również rozeszły się w różnych kierunkach. Idź, dokoń je, jeśli możesz! Pamiętaj i nie grzesz więcej!

**O**d tego, kto nierozważną mową ranił jak mieczem wymaga się naprawienia krzywd, czyli tzw. restytucji nawet wtedy, gdy sprawca otrzymał przebaczenie. Jeśli jest rzeczą niemożliwą naprawienie szkody publicznie, należy to zrobić w sposób ukryty; jeśli ten, kto doznał krzywdy, nie może zostać wynagrodzony bezpośrednio, powinien otrzymać zadośćuczynienie moralne w imię miłości. Obowiązek naprawienia krzywd dotyczy również przewinień popełnionych wobec dobrego imienia drugiego człowieka. Jednak czy jest możliwa pełna restytucja w przypadku grzechów popełnianych językiem? Czy da się zebrać z powrotem pierze rozwiane przez wiatr? Zawsze coś, gdzieś zostanie i przylgnie do człowieka niszcząc go od zewnątrz lub od wewnątrz.

**N**a koniec powróćmy do pytania postawionego na wstępie, przypomnijmy chodziło nam o relacje pomiędzy piątą a ósmym przykazaniem Dekalogu. Czy można te dwa przykazania ze sobą wiązać? Z całą pewnością TAK! Przykazanie „Nie zabijaj!” to wezwanie do ostrożności, czujności, do troski o dobro swoje i innych. Człowiek posiada nie tylko życie biologiczne, ale jako istota cielesno-duchowa ma również życie psychiczne, duchowe i wreszcie nadprzyrodzone. Wykroczenia przeciwko piątemu przykazaniu obejmują wszystkie rodzaje życia. Dlatego nie można ich zacieśniać tylko do życia biologicznego. Przez niewłaściwe słowo można zniszczyć człowieka psychicznie, zabić go duchowo. Bywa tak, że człowiek czując się osaczony przez „złośliwe języki”, nie mając siły przeciwstawić się presji otoczenia, bojąc się klęski załamuje się i odbiera sobie życie popełniając samobójstwo. Dotyczy to zwłaszcza ludzi wrażliwych i młodych. W takiej sytuacji odpowiedzialność za ten czyn spada w znacznym stopniu na oszczercę, kłamcę czy tego, kto złośliwie rozsiewał plotki lub pochopnie ferował wyrok czy opinię. Warto ważyć każde wypowiedziane słowo i opinię, albo skorzystać z mądrości naszych pradziadów i uważać za cnotę nad cnotami, gdy się trzyma język za zębami. A gdy już muszę wydać o kimś opinię, to niech pierwszym, który ją usłyszy będzie ten, którego będzie ona dotyczyła.

*Opr. H.L.*

## MATKA BOŻA WNIEBOWZIĘTA.

**W**iarą w Wniebowzięcie Matki Bożej była obecna w Kościele od początku. Niedawno, bo w 1950 r. Ojciec Święty Pius XII ogłosił Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Dokument papieski „*Munificentissimus Deus*” (Najhojniejszy Bóg) stwierdza: „Ogłaszamy, orzekamy i określamy jako prawdę objawioną przez Boga, że Niepokalana Bogarodzica, zawsze Dziewica Maryja po zakończeniu ziemskiego życia została wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej”. Ziemskie ciało Maryi zostało przemienione w ciało chwalebne. Papież Pius XII tak uzasadnił swoją decyzję: „Maryja, dzięki osobliwemu przywilejowi Niepokalanego swego Poczęcia zwyciężyła grzech i dlatego nie była podległa owemu prawu pozostawania w stanie rozkładu grobowego i nie miała powinności wyczekiwania na odkupienie swego ciała aż do końca czasów”. Warto podkreślić, że ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu nie było decyzją jednej osoby. W 1940 r. do Rzymu dostarczono 6 milionów podpisów pod petycją o ten dogmat. Pius XII zorganizował „korespondencyjny sobór”, zwracając się w 1946 r. do wszystkich biskupów świata z pytaniem, czy Wniebowzięcie ma być ogłoszone jako dogmat. 96 % odpowiedzi było pozytywnych. Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest najstarszym świętem Maryjnym. Odwieczną wiarę we Wniebowzięcie potwierdzają liczne świątynie pod wezwaniem Maryi Panny Wniebowziętej wzniesione na długo przed ogłoszeniem tego dogmatu w 1950 r. Kościoły wschodnie od V wieku obchodziły Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Święto Wniebowzięcia od VII wieku zajęło w Rzymie miejsce Święta Zaśnięcia. W Polsce święto Wniebowzięcia NMP obchodzone jest 15 sierpnia. W tym dniu setki sanktuariów Maryjnych, kościołów i kaplic wypełniają się wiernymi i pielgrzymami. Święto nazywane jest także Świętem Matki Bożej Zielnej czy Matki Boskiej Korzennej (Czechy). W całej Europie czci się Matkę Bożą Wniebowziętą jako patronkę ziemi. W tym dniu składa się Maryi ofiary z płodów ziemi.

Święto to upamiętnia przezwyciężenie śmierci, stąd w jego tradycji dużo elementów związanych z życiem, owocowaniem, płodami roślinnymi, uzdrawiającymi ziołami. 15 sierpnia błogosławi się wiązanki kwiatów i ziół. Do bukietu wkładano także kłosa zbóż, len, makówki i konopie oraz warzywa i owoce: marchew, nabity na patyk ziemniak lub jabłko, gałązkę z wiśniami, gałązki leszczynowe z orzechami. Podczas powrotu z kościoła bukiet zostawiano na polach, gdzie miał przynosić pomyślność w zbiorach – po czym, po kilku dniach, zabierano go do domu, gdzie był pieczołowicie przechowywany w widocznym miejscu. Zioła z bukietu dodawano do domowych herbat i wywarów stosowanych w leczeniu ludzi i zwierząt gospodarskich. W ten dzień cały Kościół zwraca się do Boga z prośbą, aby dzięki wstawiennictwu Wniebowziętej Maryi osiągnął zbawienie i wszedł do wiecznej chwały. Eucharystia jest składana w tym dniu jako modlitwa błagalna o przebaczenie grzechów i przemianę naszego życia w nieustanne dziękczynienie Bogu. Kapłan, błogosławiąc zioła prosi Boga by: „Zachował je od zniszczenia, aby wzrastały, radowały oczy, przynosiły jak najobfitszy plon i mogły służyć zdrowiu ludzi i zwierząt. A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi, abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia”. Biblia nie wspomina o śmierci Maryi. Tradycja natomiast przybliżyła nam miejsca związane z Jej śmiercią czy inaczej: z Jej zaśnięciem. W Jerozolimie znajdują się dwa takie miejsca: benedyktyńska Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny na Syjonie oraz należący do prawosławnych Greków i Ormian Grób Maryi w Dolinie Cedronu. Najcenniejszym polskim zabytkiem sztuki sakralnej przedstawiającym Wniebowzięcie Maryi Panny jest bez wątpienia ołtarz Wita Stwosza w krakowskiej Bazylice Mariackiej. To największy tego typu gotycki zabytek Europy. Główną sceną ołtarza jest Zaśnięcie Maryi Panny, otoczonej przez Apostołów i dziewięciu aniołów. Zwieńczeniem ołtarza jest Koronacja Matki Bożej w obecności aniołów, św. Wojciecha i św. Stanisława. Boczne ruchome skrzydła ołtarza ukazują sześć Radości Matki Bożej; historię Jej Życia od Zwiastowania do Zesłania Ducha

Świętego. Zewnętrzne skrzydła ołtarza, widoczne po jego zamknięciu, ilustrują dwanaście scen z życia Jezusa i Maryi. W Kościele w Polsce centralne obchody Wniebowzięcia NMP odbywają się na Jasnej Górze. W połowie sierpnia do Częstochowy pielgrzymują więc pątnicy ze wszystkich stron Polski, a także Polacy z różnych zakątków świata. W naszej Ojczyźnie pielgrzymowanie ma swój specyficzny klimat i szczególną tradycję. W czasach niewoli narodowej oraz w okresie komunizmu pielgrzymki były utrudniane, a niekiedy wręcz zakazywane. Ci, którzy chcieli ujarzmić Naród, wiedzieli bowiem, że źródłem jego siły i wewnętrznej wolności jest wiara w opiekę Królowej Polski. Nikt jednak nie zdołał i nie zdołał wykorzenić z polskich serc miłości do Maryi. Jak przed wiekami, tak i dzisiaj Polacy idą do swej Królowej i Matki, pokonując zewnętrzne przeszkody, podejmując pielgrzymi trud, znosząc zmęczenie i niewygody, bo wierzą, że u Niej ratunek znajdzie cały Naród i każdy człowiek. Najpiękniejsze uroczystości w święto Wniebowzięcia odbywają się co roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. Sierpniowe misterium Pogrzebu i Tryumfu Matki Bożej, mające swój początek w średniowieczu, to dwudniowe bogate i kolorowe obchody, pełne religijności, radości i folkloru, przedstawiające ostatnie dni ziemskiego życia Matki Bożej. Procesja Zaśnięcia Matki Bożej jest nadzwyczaj barwna i bogata. Jej czołko stanowią ukwiecone krzyże, za którymi podążają orkiestry i asysty, czyli grupy wiernych w regionalnych strojach. Zdarza się, że w procesji uczestniczy po kilkadziesiąt orkiestr i asyst oraz nawet 200 tysięcy wiernych. Obchodom przewodniczy zwykle arcybiskup krakowski. Procesja zatrzymuje się kolejno przy siedmiu stacjach, przy których wygłaszane są kazania i modlitwy. Procesja Tryumfu Matki Bożej w której również uczestniczą orkiestry i asysty, prowadzi od Kaplicy Grobu do głównej bazyliki kalwaryjskiej. Rozpoczyna się i kończy Mszą świętą. Procesja odwiedza także siedem kaplic. To długie nabożeństwo trwa nawet sześć godzin. Najważniejszą część obchodów stanowi złożona w trumnie figura Matki Bożej, przy której odbywa się czuwanie. Następnie figura niesiona jest na marach w procesji. Obchody kończy, już po liturgii Wniebowzięcia NMP, odnalezienie pustego grobu Maryi.

**P**odczas procesji nie może zabraknąć śpiewu jednego z najpiękniejszych polskich tekstów religijnych-Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, przetłumaczonych z łaciny na j. polski w XVI wieku: „Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świętą...”. Podobne uroczystości w sierpniu odbywają się w Kalwarii Paławskiej zwanej Perłą Podkarpacia. To tutaj od wieków pielgrzymują pątnicy z najdalszych zakątków Podkarpacia a nawet Ukrainy, Słowacji i Węgier. Na Wielki Odpust ku czci Wniebowzięcia NMP do Kalwarii Paławskiej przybywają tysiące pielgrzymów także pieszo. Wśród pątników uwagę zwracają m.in. dziewczęta, przystrojone zgodnie z tradycją w zielone wianki. „Pogrzeb” Maryi – wbrew nazwie – jest uroczystością radosną, co podkreśla udział licznych asyst w pięknych tradycyjnych strojach: staropolskich, ludowych, pierwszokomunijnych, które paradnie przechodzą przez „most” na rzece Wiar, która niezym biblijny Cedron płynie u stóp Kalwarii Paławskiej. Dzieci niosą w procesji ogromny różaniec, kwiaty i lampiony. Dróżki kalwarii, które łączą kaplice rozmieszczone wśród okolicznych pól i lasów, układają się w cztery szlaki pielgrzymkowe. Kościół Znalezienia Krzyża Świętego góruje nad kalwarią i paławskimi domostwami. To właśnie tutaj znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Paławskiej, zwanej Matką Bożą Słuchającą. Z wizerunkiem tym wiąże się niezwykła legenda. Początkowo obraz znajdował się w kościele franciszkanów w Kamieńcu Podolskim. Po zdobyciu podolskiej twierdzy w 1672 r. Turcy wyrzucili święty wizerunek Maryi z kościoła. Odnalazł go pewien starszy człowiek. We śnie ukazała mu się sama Najświętsza Pani i poleciła mu zawieźć malowidło do Kalwarii Paławskiej. Staruszek wybrał się zatem w długą drogę. Jeden z noclegów wypadł mu w Samborze, gdzie przyjęli go pod dach miejscowi gospodarze. Obraz schowali do skrzyni, na której miał spać ich syn. Kiedy jednak chłopiec próbował położyć głowę na wieku, jakaś niewidzialna siła spychała go na podłogę. Zdziwieni gospodarze zajrzeli więc do wnętrza skrzyni i wtedy ujrzeli niezwykłą jasność bijącą z obrazu. Staruszek nie musiał już sam dalej nieść świętego malowidła. Mieszkańcy Sambora postanowili dostarczyć obraz do Kalwarii Paławskiej

w uroczystej procesji. Bogurodzica z obrazu w Kalwarii Paławskiej nazwana jest Matką Bożą Słuchającą, ponieważ Jej prawe ucho jest odsłonięte. Wierni mówią, że dlatego Paławska Pani lepiej słyszy wszystkie prośby pielgrzymów. Malarz przedstawił Ją jako Królową siedzącą na obłokach i trzymającą berło. Dzieciątka ma na lewej dłoni kulę ziemską. W 1882 r. dokonano uroczystej koronacji obrazu. Specjalnie dla Paławskiej Pani powstała srebrna sukienka. Warto choć raz w życiu uczestniczyć w uroczystościach kalwaryjskich Wniebowzięcia NMP. Trzeba poczuć niezwykłą tętniącą życiem i autentyczną wiarą atmosferę tych wydarzeń, w których zbiega się modlitwa, inscenizacja, medytacja, wielowiekowa tradycja oraz piękno ludowych zwyczajów.

*Halina Martowicz*

Literatura:

Nasza Arka nr 8(104)/2009

Nasza Arka nr 5(149)/2013



## Dlaczego „Krucjata”?



**K**rucjata Wyzwolenia Człowieka (KWC) to ruch abstynencki głoszący wyzwolenie Człowieka z niewoli grzechu dzięki Miłości Jezusa, to inicjatywa ludzi dobrej woli podjęta w intencji ratowania prawdziwej Wolności (swojej i bliźnich), to styl życia bez uzależnienia, pełen radości i bezinteresownej miłości, przyjmowany przez jej członków. To swoista „kolumna ratunkowa” ludzi dobrej woli, którzy mają podjąć walkę o tę „ziemię świętą”, jaką jest każdy człowiek odkupiony przez Chrystusa. Słowo „krucjata” wskazuje na Krzyż jako skuteczny znak ostatecznego zwycięstwa nad wszelkim złem. Krzyż, jako symbol dobrowolnej ofiary podjętej z miłości, jest jedyną drogą do skutecznego wyzwolenia innych. Aby wejść w tajemnicę krzyża, trzeba pokonać lęk dlatego zadaniem Krucjaty jest wyzwolenie ludzi z lęku.

**K**WC została powołana przez ks. Franciszka Blachnickiego i Ruch Światło-Życie, a uroczyste ogłoszona w obecności Ojca Świętego, Jemu oddana i przez Niego pobłogosławiona podczas 1. Pielgrzymki do Polski 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu. Była odpowiedzią na apel Jana Pawła II skierowany do Polaków u progu pontyfikatu: „Proszę abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła”. Jej poprzedniczką

była Krucjata Wstrzemięźliwości, która powstała pod koniec lat ‘50 XX wieku, a została zlikwidowana w 1960 r. przez Służbę Bezpieczeństwa. „Przez abstynencję wielu do trzeźwości wszystkich” – to jedno z haseł KWC!

**K**rucjata Wyzwolenia Człowieka przez abstynencję rozumie całkowite i dobrowolne wyrzeczenie się alkoholu jako napoju pod wszelką postacią i we wszelkiej ilości. Nie chodzi tu o zwalczanie alkoholu jako takiego, ale o zwalczanie zwyczaju picia alkoholu. Abstynencja jest środkiem do osiągnięcia celu, jakim jest przywrócenie trzeźwości w Polsce i wychowanie dzieci i młodzieży w zdrowych obyczajach. Członkowie KWC zachęcają do spotkań towarzyskich bez alkoholu (np. wesela, chrzciny, komunie bezalkoholowe). Starają się pomóc wszystkim ludziom zniewolonym – nie tylko przez alkohol. Istotnym elementem Krucjaty jest ufna modlitwa stanowiąca wezwania do Maryi, św. Stanisława Biskupa i męczennika oraz św. Maksymiliana Kolbe – patronów Krucjaty.

**P**owołaniem chrześcijanina jest powołanie do wolności, ponieważ Bóg stworzył człowieka wolnym. Powierzył mu dar wolności. Alkohol jest rzeczywistością, lecz nadużywanie go jest złem. W Eucharystii wino staje się Krwią Chrystusa i służy zjednoczeniu człowieka z Bogiem. Ale ten sam dar został wykorzystany, by zawładnąć człowiekiem. Nadużywanie alkoholu jest źródłem wielu nieszczęść. Każdy z nas spotyka się z tym problemem osobiście - jeśli nie w domu rodzinnym, to w zakładzie pracy lub na ulicy. Coraz częściej dociera do szkół, atakując coraz młodsze grupy polskiego społeczeństwa. Dla członków Krucjaty abstynencja to czyn osobistej wolności, zadośćuczynienie za grzechy pijaństwa, wyraz miłości do ludzi uzależnionych, dla których zupełna abstynencja jest jedynym warunkiem trzeźwości, sposób pracy nad sobą i kształtowania charakteru ale również znak miłości do Ojczyzny. To przyjęcie Bożego wezwania do służby, powiedzenie Bogu TAK staje się życiodajne zarówno dla przyjmujących wezwanie jak i uwikłanych w problemy związane z alkoholizmem, narkomanią czy sferą czystości seksualnej.

Może to komuś wydawać się nieosiągalne i niemożliwe w rzeczywistości jaka nas otacza. Nie trzeba od razu rzucać się na głęboką wodę, chociaż są zwolennicy i takiego wyboru. Można próbować wyzwalać się od alkoholu małymi gestami. Odmową wypicia, ograniczeniem poczęstunku, rezygnacją z zakupu czy upomnieniem. I nie ma co wyolbrzymiać przeszkody. Trzeba podjąć próbę. Zamiast użalać się nad słabością innych, trzeba uwierzyć w siłę miłości i podjąć trud wyzwania się własnego i bliźnich.

Duch Święty pomaga, modlitwa umacnia a miłość pozwala wytrwale podążać wybraną drogą dzień po dniu, chwila po chwili.

Osobiście przystąpiłam do Krucjaty blisko 30 lat temu. Jako bardzo młoda osoba zadawałam sobie pytanie czy podołam. Ponadto nie byłam do końca świadoma sytuacji, które wystawią mnie na próbę. Życie toczyło się swoim rytmem a w nim spotkania oficjalne i towarzyskie, uroczystości rodzinne, wesela, w tym moje własne- bezalkoholowe. Potem praca jedna, druga. Zdarzały się oczywiście kąśliwe uwagi, nie zawsze miłe żarty, kpiny ale było i dopytywanie się i zainteresowanie. Potem pozostała akceptacja i tylko zmaganie się z samą sobą. Patrząc z perspektywy lat sama jestem zdziwiona, że daję radę. Nie byłoby to możliwe bez modlitwy, łaski Bożej, postawy innych i modlitwy Kościoła o wytrwanie. W Kościele – Mistycznym Ciele Chrystusa - ofiary składane przez jednych są umocnieniem i ratunkiem dla innych, nie zawsze znanych ale potrzebujących. Bóg sam rozdziela te dary o ile ktoś chce je przyjąć. Ofiarujmy nasze wyrzeczenie za kogoś bliskiego lub za zupełnie nieznaną osobę. Pomóżmy temu, kto nie potrafi sam sobie pomóc. Być może nasze nawrócenie też jest wynikiem czyjejsz bezinteresownej modlitwy czy ofiary. Ponadto, Krucjata to jeden z uczynków miłosiernych względem duszy.

*„Nie bądźmy zatem obojętni na niejednokrotnie niemy głos ludzi wołających o pomoc!”*

*Opr. H.L.*

## Szata zdobi człowieka ?

„Izrael miłował Józefa najbardziej ze wszystkich swych synów, gdyż urodził mu się on w podeszłych jego latach. Sprawił mu też długą szatę z rękawami.” (Rdz 37,3)

W każdej kulturze, jaka pojawiła się w historii, ubiór człowieka miał znaczenie wykraczające daleko poza funkcje praktyczne, jak ochrona przed urazami czy przed warunkami atmosferycznymi. Wyrażał i symbolizował postawę, pozycję społeczną, profesję, był dostosowany do okoliczności. Mówił bez słów językiem szacunku i prostoty albo pogardy i pychy. Każda historyczna kultura miała w zakresie ubioru wypracowany system znaczeń (Anglosasi nazywają to „dress code”) którego starannie przestrzegano. Bowiem kody kultury świadczą o tym, że człowiek jest czymś więcej, niż inteligentnym zwierzęciem. Tymczasem nasza dzisiejsza pogubiona post-kultura, która brak faktycznej kreatywności zastępuje „łamaniem barier” i „przekraczaniem granic”, stara się przyzwyczaić ludzi do niszczenia również i tego kulturowego kodu, jakim jest wygląd zewnętrzny osoby. Niektórzy ludzie, zwłaszcza młodzi, trudno powiedzieć, czy z powodu bezmyślności i braku właściwych wzorców, czy też w świadomej chęci prowokowania innych, pojawiają się w miejscach publicznych, takich jak szkoła, miejsce pracy, a nawet kościół, w odzieniu którego nie da się nazwać godnym i właściwym, czasem wręcz nosząc na sobie napisy i symbole, których znaczenie jest niegodne albo nawet bluźniercze.



**A**przecież pozbawienie osoby odpowiedniego dla niej stroju jest formą poniżenia i przemocy. „Gdy Józef przybył do swych braci, oni zdarli z niego jego odzienie - długą szatę z rękawami, którą miał na sobie. I pochwywszy go, wrzucili do studni: studnia ta była pusta, pozbawiona wody.” (Rdz 37,23-24). Wrogowie godności człowieka i w dawnych wiekach i teraz doskonale wiedzą, jakie znaczenie ma dla samookreślenia osoby odpowiedni ubiór. Stąd pomysły imprez w rodzaju „marszu szmat”, gromadzące osoby, które zgadzają się poniżyć publicznie poprzez obnażanie ciała i wyzywający przyodziewek. Jakby zapomnieli, że w naszej kulturze i języku określenie szmata obejmuje zarówno nieodpowiedni czy bezwartościowy ubiór, jak i bezwartościowego człowieka.

**K**luczową funkcją stroju jest podkreślanie urody i piękna ludzkiego ciała. Z dwu oczywistych powodów funkcja ta odnosi się bardziej do kobiet. Po pierwsze, zdaniem nie tylko mężczyzn, kobieta jest najpiękniejszym stworzeniem Boga, jeżeli nie we Wszechświecie, to z całą pewnością na naszej planecie. Po drugie, choć wynika to jakoś z punktu pierwszego, u mężczyzn to wzrok jest najważniejszym zmysłem oceniającym, czy kobieta im się podoba. Trochę jak w tym nieco złośliwym dowcipie: „Dlaczego kobieta woli być piękna, niż mądra? Bo mężczyzna lepiej widzi, niż myśli!” Z kolei kobieta w ocenę atrakcyjności mężczyzny angażuje równomiernie wiele zmysłów, o czym powinni pamiętać panowie, którzy nie mają zwyczaju zbyt często się myć.

**P**iękno kobiety jest jednak wielowarstwowe i są w nim takie poziomy, które przeznaczone są tylko dla wybranego, ukochanego mężczyzny, z którym ma się ona połączyć i stanowić jedno ciało. Zgodnie z Bożym obrazem i planem małżonkowie mogą i powinni widzieć siebie i tylko siebie w sposób pełny. Nie powinni natomiast, szczególnie mężczyźni, porównywać ciała swojej kobiety z innymi, wpędzając swoje żony w kompleksy, a siebie w niepokój. Szczególnie, że świat atakuje nasze oczy obrazami całkowicie sztucznymi, widokiem ciał, które z naturalnością nie mają nic wspólnego, których matką jest anoreksja a ojcem Photoshop. Niektórzy uważają, że grzech pierworodny miał coś wspólnego z seksualnością. To

jednak chyba nieprawda. Najprawdopodobniej nie dotyczył on seksualności, lecz pychy, jedyne grzechu, jaki może popełnić anioł, a zatem i Szatan. Podejrzewam, że dopiero później, kiedy diabeł zaczął obserwować upadłego człowieka, zauważył inne możliwości doprowadzenia go do kolejnych potknięć. Tak czy inaczej, pierwsi rodzice przed popełnieniem pierwszego grzechu byli w sytuacji szczególnej, która później już nie mogła się w historii człowieka powtórzyć - byli jednocześnie święci i bezwstydni. „Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.” (Rdz 2,25). Działo się tak nie tylko dlatego, że nie mieli ludzkich świadków, ale przede wszystkim dlatego, że ich pragnienia w każdej dziedzinie, również dotyczącej seksualności, były całkowicie czyste. Nie potrafimy sobie tego wyobrazić, ale nasza matka Ewa i nasz ojciec Adam przed popełnieniem grzechu pierworodnego byli „:tak samo czysti”, jak Dziewica Maryja. My jednak jesteśmy obciążeni grzechem i nasze pragnienia bardzo często nie są czyste. Dlatego wyrazem miłości i szacunku wobec bliźnich jest to, że chronimy siebie nawzajem i „nie wodzimy się na pokuszenie”. Nie tylko w sprawach ciała zresztą. Obnoszenie się ze swoim bogactwem i władzą, prowokujące bliźnich do zazdrości i zniechęcenia jest przecież nie mniej ciężkim grzechem niż prowokowanie czystości i skromności wyzywającym ubiorem.

**D**ziewczyna ubierająca się do szkoły w taki sposób, że siedzący w ławce za nią chłopcy oglądają jej bieliznę, jest podwójnie nie w porządku. Rozprasza i prowokuje chłopców, którym w takich okolicznościach trudno skupić się na chemii z podręcznika, ale jednocześnie poniża siebie i w jakiś sposób inne dziewczyny, wciągając je w szczyrzy wyścig ekspozowanych ciał, dając sygnał - patrzcie, jesteśmy towarem do wykorzystania. I jest prostackim, ignorującym biologię kłamstwem twierdzenie, że prowokacyjny ubiór czy makijaż kobiet nie jest otwartym wezwaniem do aktywności seksualnej ze strony mężczyzn. W gruncie rzeczy „dress code” jest kodem powszechnie zrozumiałym, każdy mężczyzna i każda kobieta wie, kiedy ich wygląd zewnętrzny jest skromny i pomagający się szacunku, a kiedy prowokuje.

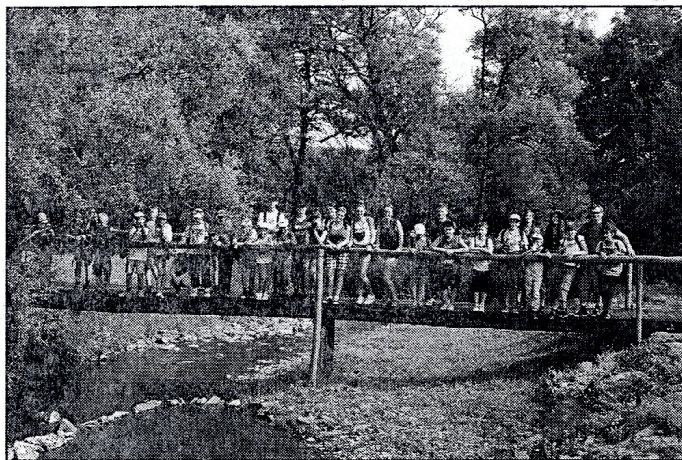
Sukienka eksponująca prawie całe nogi, i znaczną powierzchnię innych części ciała jest właściwym strojem na intymną randkę z ukochanym. Ale taki wizerunek kobiety zwyczajnie nie należy się pozostałym mężczyznom. I jest wobec nich formą nieuczciwej prowokacji, tak jak wobec pozostałych kobiet jest formą nieuczciwej konkurencji. Nie powinien być pokazywany w miejscach publicznych, zwłaszcza w pracy, gdzie ludzie muszą ze sobą godzinami przebywać i w kościele, gdzie potrzebują i mają prawo do ciszy i skupienia w każdym wymiarze. Choćby dlatego, że mężczyzna rzeczywiście lepiej widzi niż myśli w tym sensie, że erotyczne walory ciała kobiety dostrzega i odcenia odruchowo, natychmiast, zanim jeszcze w jego umyśle pojawi się refleksja na ten temat. I nie jest mu łatwo uwolnić się od takich obrazów.

Materia jest delikatna. Łatwo popaść w skrajność, jak stało się u muzułmanów, gdzie mężczyzna może zobaczyć najwyżej oczy kobiety, która nie jest jego żoną. Skoro kobieta jest piękna, a piękno to może być niebezpieczne, to najlepiej w ogóle go nie oglądać. Obecna zachodnia cywilizacja stacza się natomiast w drugą skrajność, co powoduje, że w oczach muzułmanów zachowujemy się jak zwierzęta. A przecież chrześcijanie przez wiele stuleci umieli znaleźć równowagę w tych kwestiach. Zwłaszcza kobiety potrafiły nosić się jednocześnie godnie, skromnie i pięknie. Również my, dzisiejsi chrześcijanie, potrafimy i powinniśmy to zrobić, możliwe nawet, że jest to jedno z najważniejszych świadectw, jakie możemy dać publicznie. Godna prezentacja własnego stroju i ciała, szczególnie w szkole, w pracy i ponad wszystko w kościele, jest bezcennym świadectwem tego co najważniejsze - że jesteśmy obrazem Boga. Miłującego, pięknego i radosnego Stwórcy, Który „widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.” (Rdz 1,31)

*pi*



## Niezapomniane chwile...



W dniach 22-23 czerwca, kiedy zbliżały się upragnione przez wszystkich wakacje, w naszej parafii została zorganizowana wycieczka przez naszych duszpasterzy do Gładyszowa (nieдалeko Gorlic). Uczestnikami wycieczki byli ministranci, dzieci i młodzież z Oazy. Wyruszyliśmy w sobotę wczesnym rankiem. W planach zamierzaliśmy przejść trasę liczącą ok. 15 km. Po przyjeździe do Gładyszowa, niezwłocznie wyruszyliśmy w góry, pokonując wysokie pagórki. Pomimo zmęczenia i wszelkich trudności wynikających z długiego wędrowania po pewnym czasie doszliśmy do miejscowości Wysowa, gdzie zrobiliśmy sobie godzinny postój, aby odpocząć i nabrać sił do dalszej drogi. Nie zabrakło nam mocnych wrażeń, kiedy podczas naszego wędrowania złapała nas burza. Warunki pogodowe nie przeszkodziły nam jednak w realizacji naszych planów. Kiedy przyszedliśmy na miejsce noclegowe, udaliśmy się na posiłek, a następnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Na zakończenie dnia wspólnie rozpaliliśmy ognisko, ciesząc się sobą i piękną przyrodą.

W niedzielny poranek uczestniczyliśmy we Mszy świętej, po której spakowaliśmy swoje bagaże i wyruszyliśmy autokarem do Ciężkowic. Tam zwiedziliśmy skamieniałe miasto, spożyliśmy obiad a następnie w dobrej i radosnej atmosferze wróciliśmy do Sanoka. Wszyscy z uśmiechem i z miłymi wspomnieniami w sercu wyrażamy wdzięczność naszym kapłanom: Ks. Tomaszowi i Ks. Łukaszowi za zorganizowanie wycieczki.

*Uczestnicy wycieczki*

## Posada inwestuje w dzieci



**W**yjazd w Bieszczady i spotkanie z policjantami okazały się hitem tegorocznych wakacyjnych zajęć świetlicowych, organizowanych przez parafię na Posadzie. Dodajmy, że nie jest to pierwsza tego typu inicjatywa, adresowana do dzieci i młodzieży. Najmłodszy mieszkańcy dzielnicy już od kilku lat są zapraszani na różnego rodzaju zajęcia: warsztaty, kółko modelarskie, do klubu młodzieżowego, wyjazdy wakacyjne. Parafia pozyskała na ten cel kilkadziesiąt tysięcy złotych z Urzędu Miasta i Urzędu Wojewódzkiego, nie licząc wkładu własnego, pomocy uzyskanej od sponsorów i wolontariackiej pracy wielu osób.

- Chodzi o to, aby oderwać dzieci i młodzież od komputerów i telewizorów, zachęcić do wspólnych zabaw, ruchu, bycia razem, pożytecznego spędzenia czasu, nauczenia się czegoś. Staramy się w ten sposób wesprzeć także rodziny, które nie zawsze stać, aby wysłać dzieci na dodatkowe zajęcia czy wakacje – mówi ks. Piotr Buk, proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa na Posadzie.

**P**odczas tegorocznych wakacji zorganizowano dla dzieci bezpłatne zajęcia świetlicowe. Budynek katechetyczny i znajdujący się za nim ogród przez całe przedpołudnie tętnią życiem. Słychać gwar i śmiechy. Dzieciaki grają w piłkę, ping-ponga, cymbergają, gry planszowe. – Organizujemy dla nich także zajęcia plastyczne, muzyczne, rękodzielnicze, sportowe. Byliśmy na spacerze po Sanoku i lodach, a w

ostatnią sobotę także na wycieczce w Bieszczadach: w Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach, nad Zalewem Solińskim, w ośrodku Caritasu w Myczkowcach. Zwiedzaliśmy tam Ogród Biblijny i mini zoo, a na zakończenie odbyło się ognisko – relacjonuje ks. Andrzej Socha, opiekun i koordynator programu. W poniedziałek dzieci już od rana czekały na przyjazd policjantów, których udało się zaprosić przy współpracy Fundacji „Czas nadziei” i Stowarzyszenia Ziemia Sanocka.pl. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Zajęcia edukacyjno-sportowe z zakresu bezpieczeństwa i samoobrony, przeprowadzone przez mł. asp. Łukasza Sowińskiego i st. sier. Izabelę Rowińską-Ciępiel, spotkały się z olbrzymim zainteresowaniem i odzewem małych słuchaczy. Niemniejszą atrakcją była wizyta w siedzibie Komendy Powiatowej Policji, którą dzieci złożyły następnego dnia. – Zajęcia odbywają się w ramach programu „Świadomy i bezpieczny gimnazjalista”, który realizujemy w Sanoku od dwóch lat, pod egidą ogólnopolskiej akcji „Razem bezpieczniej”. Dotyczą one elementów samoobrony oraz bezpiecznego zachowania na podwórku, ulicy, nad wodą, w kontakcie ze zwierzętami. Szczegóły dostosowujemy do wieku uczestników. Jeśli spotykamy się z maluchami, mówimy im, jak np. zachować się w supermarkecie – usłyszeliśmy od pani sierżant.



**W**akacyjne zajęcia świetlicowe dla dzieci nie są na Posadzie jednorazową akcją. Parafia podejmuje tego typu inicjatywy już od kilku lat. – W ubiegłym roku, przy wsparciu Urzędu Wojewódzkiego, realizowaliśmy program „Podajmy sobie ręce”, organizując przez sześć miesięcy różnego typu warsztaty. Dzieci uczestniczyły też w wycieczkach. W ramach np. warsztatów dziennikarskich pojechaliśmy do Radia Fara w Krośnie i studia TVP Rzeszów. Dzieci były w kinie i Muzeum Dobranocek – wymieniam ks. Andrzej. Parafia otrzymała z Urzędu Wojewódzkiego dotację w wysokości 22 tys. zł i 12 tys. wyłożyła z środków własnych. Dzięki temu, oprócz bogatej oferty programowej, udało się także kupić wyposażenie: stoły do ping-ponga, gry planszowe, piłki. – Każdego roku, z kolejnych programów, dokupujemy coś nowego, poszerzając naszą bazę i możliwości – podkreśla kapłan. W codziennej pracy przydaje się wszystko, od ksera i projektora multimedialnego po naczynia kuchenne. Parafia startuje także w konkursach organizowanych przez Urząd Miasta, realizując zadania z Gminnego Programu Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Narkomanii. W grę nie wchodzi jakieś wielkie kwoty (jednorazowo 2-5 tys. zł), mając jednak własne zaplecze, pomysły i chęć do pracy można robić naprawdę wspaniałe rzeczy. Co warto podkreślić, angażuje się nie tylko proboszcz i wikariusze, ale również młodzież, animatorzy oazowi, parafianie, działające na terenie parafii organizacje. Słowem, jest klimat do pracy. Wszyscy rozumieją, że w wychowanie dzieci i młodzieży trzeba inwestować.

(jz)



## Rodowód Jezusa Chrystusa



**P**rzeszliśmy w naszych rozważaniach od Księgi Rodzaju do czasów królewskich Starego Testamentu – starotestamentalnych prorockich obietnic dotyczących Osoby Jezusa Chrystusa. A oto wchodzimy w rozważania spełniania się tychże zapowiedzi. Rodowód Jezusa Chrystusa -/w Ogrodzie Biblijnym ukształtowany z bukszpanu/- według Ewangelii Mateusza zaczyna się od Abrahama, któremu Bóg dał obietnicę, że Jego potomstwo będzie tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza. Upłynęło wiele pokoleń od Abrahama do Dawida czternaście, od Dawida do przesiedlenia Babilońskiego czternaście i od przesiedlenia do narodzenia Jezusa Chrystusa czternaście. A oto obietnica spełnia się. Trzykrotne powtórzenie rodowodu w liczbie czternaśtu pokoleń podkreśla, że Jezus jest potomkiem króla Dawida. Liczbę trzy używano dla podkreślenia ważnych wydarzeń, a liczba czternaście oznacza imię Dawid (D=4, W=6, D=4): „Wyrośnie Różdżka z pnia Jessego i wypuści się Odrośl z Jego korzenia” (Iz 11,1). Odrośl z korzenia Jessego to Jezusa Chrystusa narodzonego z Dziewicy, - poślubionej mężowi imieniem Józef z rodu Dawida. Odrośl to symbol ubóstwa i słabości, w jakich miał się pojawić przyszły król. W rodowodzie umieszczone są męskie imiona przodków Pana Jezusa.

Wśród nich zauważamy cztery imiona kobiet, nie koniecznie żydówek. Jak choćby Tamar, Rachab, Rut, Batszeba. Osobowość tych czterech tłumaczono na różne sposoby: św. Hieronim uważając je za grzesznice tłumaczy, że Jezus przyszedł w ludzkim ciele zbawić grzeszny świat, Luter uważa je za cudzoziemki co świadczy, że Jezus jest również Zbawicielem pogan, inni uważają, że były "typami" Maryi przez swą niezwykłą sytuację małżeńską. W ród Jezusa wpisana jest Tamar żona synów Judy (Rdz.38). Mesjasz miał pochodzić z pokolenia Judy (Lew z pokolenia Judy); gdy groziło wymarcie rodu, Tamar udając nierządnicę uwiodła teścia, byle podtrzymać linię rodową. Dla nas może to być gorszące, ale w ówczesnej mentalności było to godne pochwały i zgodne z "wolą Bożą", sam Juda przyznał, że Tamar była sprawiedliwsza od niego. Każdy człowiek w jakiejś mierze może odnaleźć się w linii genealogicznej: czy jesteśmy sprawiedliwi jak Ezechiasz, czy grzeszni jak Manasses. Drzewo i tak rośnie ponieważ nie rozwija się ono tylko dzięki mechanizmom biologicznym - ciału, krwi i woli człowieka lecz przede wszystkim, że Bóg tak chce. Ostatnią osobą jest Maryja, z której narodził się Jezus. Bóg wszedł w historię konkretnych ludzi ale z drugiej strony został poczęty przez Ducha Świętego dzięki czemu uświęcił historię, człowieka i świat. Drzewo genealogiczne zakończone jest czternastoramienną gwiazdą, we wnętrzu której umieszczona jest Najświętsza Rodzina z Nazaretu. Skąd ta gwiazda? Została ona ukształtowana na podstawie srebrnej gwiazdy znajdującej się w Betlejem w bazylice Narodzenia Pana Jezusa wskazując historyczne miejsce w którym narodził się Jezus Chrystus. Zawiera łacińską inskrypcję: "Tu narodził się z Maryi Dziewicy Jezus Chrystus". Narodzenie Jezusa Chrystusa miało miejsce w ściśle określonym czasie historycznym, za panowania cesarza Augusta, w czasie spisu ludności. Spisy te odbywały się w Cesarstwie Rzymskim co czternaście lat. Każdy właściciel ziemski był zobowiązany udać się na miejsce rodowe. Józef więc udał się do Betlejem miasta rodowego króla Dawida. Decyzja podjęta przez Cezara Augusta była jednak realizacją Bożych zamiarów. Wymagała całkowitego zawierzenia Bogu. W Betlejem Maryja i Józef

doświadczają samotności. Samotność wpisana jest w kondycję ludzką. Ona tworzy przestrzeń ducha, który owocuje darem i głębokimi relacjami osobowymi. Z braku miejsca w Betlejem Święta Rodzina schroniła się przed nocą w grocie. U podnóża Betlejem rozciągają się doliny nadające się na pastwiska dla owiec stąd wiele grot, które istnieją do dzisiejszego dnia. Betlejem tłumaczy się jako "dom chleba"- w jego okolicach bowiem znajdują się duże uprawy pszenicy i jęczmienia. Ewangelista Łukasz podaje, że Maryja położyła Dziecię w żłobie. Używając greckiego słowa "fatne" wskazuje na rodzaj podwójnego koszyka, który zakładano na osiołka w jednej części były narzędzia a w drugą wkładano żywność. Jest to piękny symbol. Jezus zstępuje z Nieba jak manna, jak pachnący chleb, aby stać się żywym pokarmem, życiem dla ludzi: "Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Kto spożywa ten chleb będzie miał życie wieczne". Niech więc On sam codziennie rodzi się w naszym sercu i staje się pokarmem naszej duszy.

s. Zofia



## Bieszczadzkie serowanie

Powszechnie wiadomo, że kolebką polskiego serowarstwa są Karpaty. Turyści przyjeżdżający w polskie góry oprócz wrażeń estetycznych, jakich dostarczają im krajobrazy, przygody na szlakach, czy wypoczynek na łonie przyrody, poszukują również często inspiracji kulinarnych. Wśród szerokiej gamy lokalnych produktów odnajdziemy prawdziwe górskie rarytasy, do których należą m.in. sery owcze. Pasterstwo w górach opierało się w swej pierwotnej postaci na hodowli owiec, które w odróżnieniu od krów były łatwiejsze i tańsze w utrzymaniu. Hale i połoniny nadawały się jedynie do wypasu zwierząt, natomiast z terenów położonych niżej pozyskiwano siano. Owce dawały skóry, runo, mięso i mleko. Najbardziej pracowitym zajęciem podczas wypasu było ich dojenie. Dzisiaj niestety nie są już tak częstym elementem górskiego krajobrazu, ale ich rola nie zmieniła się. Owce wypasane na górskich łąkach po odłączeniu od jagniąt, od połowy maja do połowy września dają od 30 do 60 litrów mleka, z którego wyrabia się od 6 do 12 kg surowego sera nazywanego bundzem. Z 200 litrów owczego mleka otrzymuje się od 16 do 20 litrów bundzu, jednakże strata wskutek wysychania oraz ociekania podczas jego magazynowania wynosi 25%. Przyjmuje się również, że ze 100 litrów mleka można uzyskać 14 kg wyborowej bryndzy. Sery owcze formowane są bardzo starą wyrobem sałaszniczym. Od stuleci były wytwarzane przez pasterzy wołoskich, którzy wypasali owce na polanach górskich i rozległych połoninach w Karpatach. Wyrabiano je ręcznie podczas wypasów. Z racji dużej zawartości tłuszczów, witamin i innych składników odżywczych były treściwym pokarmem dla pasterzy. Sery owcze w Karpatach stanowiły również swoistą walutę. Rozliczano się za ich pomocą z właścicielami stad owiec oddawanych na sałasze, czy płacono nimi podatki.

Sery, które wyrabiane są zgodnie z tradycją pasterską, powstają w szałasach zwanych bacówkami lub kolibami. Składają się one z dwóch izb. Większa stanowi właściwą serownię, mniejsza komorę. W serowni na podkładzie z kamieni pali się watra (ognisko). Ławy ustawione są przy ścianach i służą za

leże dla bacy i juhasów. W komorze przechowuje się bundz, żętycę (mleko) i sery wędzone. Do produkcji niespełna kilogramowego, uformowanego sera potrzeba 6-7 litrów mleka. Najwartościowsze mleko stosowane w serowarstwie jest pozyskiwane w drugiej połowie lata, kiedy to zawiera najwięcej odżywczych składników. Obecnie sery wyrabia się przez cały sezon pasterski od maja do października. Wyrób serów nie był zajęciem pierwszorzędnym, jednak bardzo ważnym, gdyż stanowił podstawę pożywienia dla bacy i juhasów przez pięć miesięcy wypasu. Bundz zwany udojem po słowackiej stronie nazywany jest hrudą a po stronie węgierskiej gomolyą. Składnikami do produkcji bundzu oprócz mleka owczego jest podpuszczka, którą dodaje się do słodkiego i ciepłego mleka. Powoduje ona ścinanie i wytrącanie się skrzepu serowego. Niegdyś podpuszczkę pozyskiwano z jagnięcych żołądków, obecnie pasterze posiadają gotowe preparaty. Zaprawianie mleka, zwane również "klangowaniem" odbywa się w dużej kadzi zwanej pucierą. Podanie podpuszczki do mleka powoduje wytrącanie się białka. Do roztrząsania skrzepu serowego służy specjalny drewniany kij zwany w Karpatach ferulą, pociskiem, trzepaczką lub betetelem. Kolejną czynnością jest „pucenie”, czyli wygniatanie ścinającego się w żętycy sera. Po skupieniu bundz zawijany jest w płótno i zawieszany, aby odmokł, po czym kładzie się go na kilka dni na półkę, w celu dojrzewania. Aby wyprodukować ser wędzony odmierzone porcje bundzu wkłada się do gorącej wody. Zabieg ten pozwala na wyciśnięcie serwatki i odpowiednie uformowanie sera. Proces wielokrotnego maczania bryły w gorącej wodzie pozwala nadać jej oczekiwany kształt. Po uformowaniu ser moczony jest w mocno solonej wodzie i wędzony.



**B**undz wyrabiany z samego owczego mleka należy do rzadkości. W Bieszczadach i w sąsiednim Beskidzie Niskim oraz na Pogórzu Karpackim spotyka się bardzo często gospodarstwa pasterskie, gdzie oprócz owiec hoduje się też krowy i kozy, dlatego często w produkcji bieszczadzkich serów mleko owcze miesza się razem z kozim i krowim. Zabieg ten wpływa korzystnie na jakość bundzu, ponieważ podczas obróbki masa serowa lepiej zatrzymuje w sobie tłuszcz. Korzystnym dodatkiem w masie serowej jest 10% mleka krowiego i koziego. Warto jednak wiedzieć, że dopuszczalne normy dla certyfikowanych oscypków w województwie małopolskim i śląskim wynoszą 40% domieszki mleka krowiego. Bundz charakteryzuje się biało-seledynową barwą. Jego cienka i czysta skórka posiada delikatny nalot. Często jego spód nosi ślady wędzenia i co warte uwagi, nie powinno się tych śladów czyścić. Ser ten jest łagodny, delikatny o wyraźnej słodkiej nucie. Dojrzewając lekko kwaśnieje i pojawiają się w nim dziurki. Najlepszy bundz pozyskuje się podczas wypasów w okresie letnim. W Bieszczadach spotyka się wiele straganów zlokalizowanych przy bacówkach, gdzie można zakupić wędzone sery formowane, zwane serami gazdowskimi, pucokami lub bruskami. Są one często mylone z oscypkami. Oscypek od 2 lutego 2007 roku wpisany został na listę produktów regionalnych, chronionych przez prawo unijne. Z chwilą, gdy oscypek uzyskał status Chronionej Nazwy Pochodzenia, producenci serów wytwarzanych w Bieszczadach nie mają prawa do używania tej nazwy i jego charakterystycznego wrzecionowatego kształtu. Sery gazdowskie sprzedawane w Bieszczadach cechują się zazwyczaj walcowatą lub beczułkowatą formą. Ich długość nie przekracza 15 cm, a średnica w najszerszym miejscu waha się od 6 do 10 cm. Ciężar takiego sera wynosi od 0,4 do 0,7 kg. Posiada on kremową barwę po przekrojeniu, przy skórcie przechodzi w ciemniejsze odcienie. Lśniącą skórka odznacza się żółtym kolorem. Sery te wytwarzane są zazwyczaj z mleka krowiego. Zdarza się, że są mieszkanką mleka owczego i krowiego lub krowiego i koziego.

Na górskich straganach czasami można zakupić małe formy serowe przypominające do złudzenia pasterskie redykołyki, czyli produkty z resztek sera, z którego nie dało się wykonać oscypka. Przybierają one często kształty zwierzątek: owcy, koguta, jelenia lub kaczki. Redykołka była wręczana przez pasterzy dzieciom po powrocie z wypasów, jako symboliczna zabawka. Huculi przekazywali redykołkę żebrakom z prośbą o modlitwę za zmarłych. Serową zabawkę wytwarza się podobnie jak i inne sery owcze, tu jednak szczególną rolę odgrywały formy wykonywane ręcznie przez pasterzy. Wygląd jej zależał od umiejętności rzeźbiarskich pasterza.

**P**rawdziwi smakosze serów karpackich poszukują u pasterzy bryndzy. Na produkcję bryndzy składają się dwa procesy: wyrób bundzu i jego przeróbka na bryndzę. Poprzez zaprawianie podgrzanego mleka klaniem powstaje w nim skrzep, który jest rozdrabniany za pomocą drewnianych narzędzi, usuwa się też serwatkę. Gdy masa serowa w serwatce opadnie, bacia ręcznie łączy ją w bryłę, zwaną gomółą lub gomółką. Uformowaną w serwatce gomółę wkłada się do gruździorki i zawiesza w celu odcieknięcia. Po upływie doby odcieknięty bundz kładzie się w chłodni na półce. Po kilkunastu dniach fermentowania i odleżenia można przerabiać go na bryndzę. Dla tych, którzy nie będą mieli szczęścia zakupić omawianego sera w bacówce, polecam Bryndzę Podkarpacką wytwarzaną przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Sanoku. Jest ona dostępna w wielu sklepach spożywczych na Podkarpaciu. Sery w Bieszczadach sprzedawane są na trasie Dużej Obwodnicy Bieszczadzkiej w okolicach Rabego, Smolnika, Wetliny (zjazd na Camping Górna Wetlinka) oraz w Brzegach Górnych. Prawdziwym zagłębiem serowarskim jest gmina Komańcza. Sery można zakupić tu m.in. w Osławicy, Wisłoku Wielkim, Smolniku i Dołżycy. Produkty bieszczadzkie serowarów dostępne są również na straganach w Solinie, Cisnej oraz w Sanoku (na targowisku miejskim).

*Piotr Kutiak*

[www.przewodnik-bieszczady.pl](http://www.przewodnik-bieszczady.pl)

## WYCIECZKA W BIESZCZADY



### Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

Strona parafialna: [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

# WAKACJE Z BOGIEM

